Kraków dnia 3 Czerwca 1882 r.

DJABEŁ

ROK 14. Nr. 10.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 30. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 30** (pod adresem: **Redakcja „Djabła“**)

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

Po przyjezdzie z Pragi.

Paweł

Cóż mówisz niedowiarku o tym zjeździe w Pradze?

Gaweł

Miłość bratnich narodów w pełnej równowadze!

Paweł

Co tam było — opisać... zadanie nie łatwe,
Przyjęli nas z zapałem jak rodzice dziatwę.
Na rękach że tak powiem, ledwo nie nosili;
Powiedz, czy to nie ważna rzecz w obecnej chwili?

Gaweł

To prawda, a nareszcie co to szkodzi komu
Jeźli z lekszą kieszenią wracacie do domu?

Paweł

Co tam kieszeń! ważniejsza, że w owym uścisku
Czuliśmy się rodziną przy wspólnem ognisku,
Bratnią zgodę ślubował naród narodowi...
Dziś my jedni za drugich bić wroga gotowi.
Prusak, Moskal, ujrzawszy ten ślub Czecha z Lachem
Będzie na nas z djabelskim teraz patrzał strachem!
Jedna mówka Tonnera o naszych kobietach,
O patrjotycznych matek, żon, zaletach,
Da wiele do myślenia nad Spreą i Newą.

Gaweł

Będą padać ze strachu na prawo i lewo!

Paweł

Et, ty ciągle kpisz tylko!... powiedz mi przyczynę
Twej niechęci ku Czechom. Syn za ojca winę
Odpowiadać nie może. Jacy byli dawniej
Nie wiem, lecz dziś to ludzie z cnót rozumnych sławni:
Jak tam chłop wykształcony, jak kocha kraj rodny,
Jak cały naród żyje w harmonji zgodnej!
Nie masz nawet pojęcia — i miast jak ja robię
Kraj pchać w czeskie objęcia—ty z Zjazdu kpisz sobie.

Gaweł

Słuchaj Pawle, ja Czechów szanuję wysoce,
Bo to naród co umiał w dnie przemienić noce,
Bo to naród co umiał powstać siłą własną,
Co w drogę swej przyszłości umie patrzeć jasno;
Bo to naród jest Pawle co się kochać umie,
Co potęgę Jedności głęboko rozumie.
Byłeś tam, sam widziałeś, wszystko cię zachwyca..
Lecz przyznasz, że w widzeniach z nami jest różnica,
Że nie zawsze iść z niemi wspólną możem' drogą,
Że jak uczyć **jedności** i **zgody** nas mogą,
Tak mają znów swe **ale**, którego Polacy
Strzedz się jak wiesz, powinni w pobratymczéj pracy.
Uznając ich za braci nie cofajmy dłoni,
Niechaj wszystko z serc naszych sercem czerpią oni,
Nie mówmy im o niczem z przeszłości co boli,
Cieszmy się widząc przyrost zboża na ich roli,
Tylko się przy tem **ale** trzymajmy z daleka,
Póki się końca z Moskwą Polska nie doczeka.

Djabeł.

Dumanie pana Jacentego.

„Zjesz beczkę soli nim poznasz do woli“ — dalibóg to dobre i mądre przysłowie. Kiedy większością 12 zaledwo głosów zapadła w Radzie miejskiej uchwała dla plant zabójcza, to ja mocno wzburzony rzekłem do również wzburzonego kuma: „Wiecie co, taka krzywda miastu nie byłaby się nigdy stała za Zyblikiewicza. To człowiek i mądry i energiczny, więc byłby rzecz całą dobrze rozpatrzył, a przekonawszy się, że tu nie idzie o brak miejsca dla nowo budującego się gmachu, skoro 120 metrów dają więcej niż biorą; tylko po prostu o poniesienie kosztów któreby wynikły ze zburzenia rozpoczętej budowy na placu dawnej bursy, aby w kierunku innym, daleko nawet właściwszym bo biegnącym do starego gmachu jagiellońskiego, wytknąć nową prostą linię bez naruszenia plant — zbadałby ile to zburzenie kosztować będzie i rzekłby do p. Księżarskiego: Zrób poświęcenie dla miasta rodzinnego. My poniesiemy koszta, a ty zwróć linję prostą w innym kierunku, nie w planty. Nie zostawiaj tu przykrej pamiątki po sobie, takiem zeszpeceniem pięknego miejsca.—Księżarskiemu trafiłoby do serca przemówienie jego — a Wentzl ten zacny, echt krakowski obywatel, który dziesiątą część kosztów wynikłych ze zmiany planu ofiarował się natychmiast z własnej pokryć kieszeni, jak się tylko dowiedział o co właściwie chodzi — znalazłby naśladowców i wiem, że każdyby według możności złożył grosz swój, byleby planty uratować — ale niestety na to tylko trzeba Zyblikiewicza“ — Tak mówiłem a kum milczał z wielkiego gniewu i tylko ręką machał jak gdyby mego zdania o p. Marszałku nie podzielał. Jeżeli tak, to miał słuszność, bo ja się myliłem.

Kiedy na drugi dzień przeczytałem w „Czasie“ spóźniony list pana Marszałka do pana Muczkowskiego, to mnie aż mrowie po kościach przeszło, krew z serca uderzyła do głowy — i w mózgu rozgorzał ów straszny ból, który tam wyrządza krzywda, niczem nieusprawiedliwiona. Jakto panie Marszałku? (myślałem idąc do domu), więc ci, którzy Tobie różne złe przebaczali, a każde dobre podnosili pod niebiosa jedynie dla tego, że w duszy Twojej dostrzegli prawdziwą miłość Ojczyzny, okiem takiej samej miłości; nie zasłużyli sobie na niezachwiany szacunek, dla owego w nich uczucia, które oni w Tobie tak wysoko cenią? Więc panie Marszałku znalazłeś w sobie odwagę do rzucenia w twarz tysiącom obywateli najstraszniejszej jaka tylko być może obelgi, oskarżyć ich przed narodem o „zatracenie w sobie poczucia polskości“ — tego świętego skarbu bez którego każdy Polak przestaje być człowiekiem? Zaiste słyszeć, że „z ducha i z serca Polakami już nie są ci, którzy dać nie chcą kawałka plantacji pod zabudowania uniwersyteckie“, to zbyt smutne, ale nie dla tych, którzy żyją u stóp największych dla narodu świętości, wiedzą czego są stróżami, i pełnią godnie tak duchem jak sercem tę zaszczytną służbę“.

Rozliczne myśli snuły się w wzburzonym mózgu, bo nie mogłem sobie tego wytłómaczyć z jakiego powodu i jakiem prawem tak sponiewierał p. Marszałek mieszkańców Krakowa.

Przyszedłszy do domu podałem „Czas“ Kundusi i rzekłem: „Masz, czytaj!“ — Kobiecie policzki poczerwieniały wkrótce, a po przeczytaniu owego marszałkowskiego listu zmięła „Czas“ i rzucając w kąt zawołała: „Dobrze wam tak niedołęgi! Trzęsą waszemi łbami, Panie odpuść, na wszystkie strony jak gruszkami, a wy na to nic tylko po kątach przy piwsku mruczycie jak niedźwiedzie Zorganizowana klika despocików, zabrała miastu planty dla własnej wygody i jeszcze was za to smagają jak zbrodniarzy i ranią w najdroższych uczuciach dla każdego Polaka. Dobrze miał Marszałek, że was tak wytatarzył, boście za swoje safandulstwo wszystkiego warci. Szkoda, że tu jeszcze nie przyjechał z ową laską marszałkowską, którąście mu ofiarowali na pamiątkę i nie grzmocił nią każdego coby mu się pod rękę nawinął!“ — „A cóż robić mamy na to“ rzekłem ja. — „Co robić? babskiego rozumu pytasz? (zawołała ona). Oto, gromadnym głosem tysiącami podpisów obywateli popartym, powinniście zaprotestować publicznie i przeciw tym niepotrzebnym dla uniwersytetu (jak powiadacie) zaborom plant i przeciw tej krzywdzie, którą sponiewierał publicznie marszałek mieszkańców Krakowa. Oj gdyby my baby były na waszych miejscach, to aniby plant nie zabrano, aniby nam takiego jak wam despektu nikt nie śmiał wyrządzić!“

Stuliłem uszy, bo babina recht miała, i żal mi było że kum tej reprymendy nie słyszał — bo strasznie w zbieraniu tych podpisów protestujących językiem chlustał, a teraz coś nagle ustał i ani o tem mru, mru.

Na przedwczorajszem posiedzeniu Rady, znalazła się przecież ta garść sponiewieranej Mniejszości jak należało — Redyk wniósł protest. Usłyszeli przy tej sposobności nie jedni to, co usłyszeć powinni — a do wniosku postawionego wskutek owego protestu, przez p. Jakóbowskiego, który widocznie sobie zamierzył aby i wilk był syty i owca cała, choć sturbowana, należało przynajmniej dodać:

zważywszy, że p. Muczkowski jako wice prezydent nie powinien był podawać do „Czasu“ prywatnego listu p. Marszałka —

zważywszy, że p. Marszałek musiał wskutek tego zawołać: Panie chroń mnie od przyjaciół i t. d.

zważywszy, że „Czas drukując ten list **post festum**, więc niepotrzednie — widocznie chciał się nieszlachetnie ubawić możliwemi z tego powodu kłopotami p. Marszałka, Rada miejska przechodzi do porządku dziennego nad wnioskami p. Redyka.—

Oj, panie Marszałku, gdyby Cię choć uwiadomili, co się działo na tej Radzie— co się dzieje w mieście — gdybyś choć wiedział, żeś tym listem stokroś boleśniej wiercił w sercach tych, ktorzy Cię miłowali, niż Iwan Groźny swą laską w stopach moskiewskich bojarów.. to możebyś.. et! Panie Antosiu daj lepiej piwa!.

Oda do Sieńkiewicza.

Typową iście utworzyłeś postać
Owego Bartka, głupca z Pognębina,
Który Francuzów idzie walić, chłostać,
Choć nie wie co zacz i jaka ich wina.
Siłacz pięściami, lecz niemowlę głową.
Idzie gdzie każą z zwycięstwa okrzykiem,
Niemiec go bierze na order i słowo,
I robi potem swoim niewolnikiem.
I głupi Bartek niemca ma za brata,
Choć ten brat niemiec po grzbiecie go wali,
I po niemiecku język w gębie lata —
Za głupi order, co mu niemcy dali.

To był chłop tylko, chłop ciemny i głupi;
Lecz my tu mamy innych Bartków panie,
Których orderem także łatwo kupi,
Który za order wnet za rządem stanie,
I gotów walić jak zwyciąsca Bartek,
Nawet swych braci, gdy rząd sobie życzy,
Pisać broszury po kilkaset kartek,
W których warchołstwo patrjotów ćwiczy.

Nasi Bartkowie choć inteligenci
Robią to samo, co twój Bartek prosty,
Każdy przed rządem jak pies kitą kręci,
I czułe oczy robi do starosty.
Więc dank ci za to mój panie Litwosie,
Że z okazji Bartka z Pognębina
Naszym się Bartkom dostało po nosie,
Których daleko jeszcze większa wina.

PLOTKI i PRAWDY.

Powiadają, że Alfons Daudet przed napisaniem Numy Rumestana bawił jakiś czas sekretnie w Krakowie i robił głębokie studja nad pewną wybitną osobistością, której dewizą życia jest: obiecywać jak najwięcej, dawać najmniej lub nic, nie narażać sobie słabszych a iść za możniejszymi, mówić o sobie jak najlepiej, aby ludzie przynajmniej dobrze mówili, mieć kapelusz do ukłonów, miód na języku, obietnic w kieszeni jak karmelków na każde zawołanie i pozę na wielkiego człowieka do małych interesów. P. Daudet wystudjowawszy należycie tę osobistość, powrócił do Paryża i napisał swego Numę Rumestana, w którym publiczność dopatruje się różnych osobistości, nie wiedząc, że prototyp tego sentymentalnego gaskończyka ukrywa się w Krakowie.

Powiadają, że w nowo wybudowanym uniwersytecie utworzoną zostanie katedra patrjotyzmu polskiego. Katedrę tę obejmie profesor Zyblikiewicz wraz z kilkoma obszernemi gabinetami, w których umieszczone zostaną żywe i wypchane okazy patrjotów odpowiednich pojęciom pana profesora: o prawdziwej polskości.

Sielanka w Gatczynie.

Car — tak piszą nam z Gatczyna —
Pędzi życie tu najlepsze —
Rano w stawie ryby łowi,
Po południu karmi wieprze.

Karmiąc wieprze mówi z cicha:
Ziśćcie się marzenia młode,
By się Moskwa w chlew zmieniła
A mój naród w chlewną trzodę.

Pasłbym sobie trzodę moją
I utrzymywałbym czysto,
Drżeć bym nic nie potrzebował
Przed wieprzakiem nihilistą.

Takie myśli car ma wieczór,
A z rana ma inną chętkę,
By się naród w ryby zmienił,
I mógł chwytać go na wędkę.

A u wędki chresty, krzyże
Na przynętę dałbym niby —
Ach, czemuż nie mogę zmienić
Mych poddanych w nieme ryby.
Tak w Gatczynie siedząc schowan
Car rosyjski sobie marzy,
W tem wspomniał na koronację...
Stał się bledszy od piekarzy.

Choroba ks. Bismarka.

— Czy nie wiesz dla czego ks. Bismark zachorował na ten reumatyzm?

— Przedewszystkiem nie na **reumatyzm** tylko na **reumütyzm**.

— A to co za choroba?

— Choroba w której pacjent czuje się **reumüttig**.

— Czemuż więc książe kanclerz czuje się reumüttig?

— Temu, że do niedawna **zjadał biskupów** katolickich, a teraz wypadałoby mu **jeść z biskupami** objad u cesarza.

Sprostowanie.

Przez pomyłkę drukarską w numerze poprzednim „Djabła" w wierszu wstępnym wydrukowano że Olifant tem się różni od Mojżesza, iż Mojżesz żadnego żyda nie zgubił w Czerwonem morzu a on połowę zgubił w Czerwonéj Rusi. Pomyłka ta prostuje się niniejszem. Zamiast owych wierszy czytać należy:

Mojżesz w **bród** Izraela prowadził przez [morze,
A Olifant go z **Brodów** wyciągnąć nie może.

POLSKA NA PAPIERZE.

Po gazetach kłótnię wszczęli
Zkąd początki Polski cieką?
Trzej mężowie wielce mądrzy
Pan Wydrzyński, Szczypka Pieko...

Jak amanci teatralni
Odchylają trumny wieko,
By zobaczyć Polskę dawną
Pan Wydrzyński, Szczypka, Pieko...

A tej Polski, która żywa
Stoi przy nich niedaleko,
Widzieć nie chcą i znać nie chcą
Pan Wydrzyński, Szczypka, Pieko...

Bo wystarcza im aż nad to
Na papierze skryta **teką**,
Lodomero - gali - Polska
Wydrzyńskiemu, Szczypce, Pieko...

Chcą mieć Polskę w sferze ducha
Do niej dążą stopą lekką
Niby Lech, Czech, z Rusem razem
Pan Wydrzyński, Szczypka, Pieko...

POLITYKA hr. TAFFEGO.

Gdyby Polacy nie byli przemawiali za Szlązkiem hr. Taffe przez nieświadomość, że im co na tej ziemi zależy, byłby zamianował prezydentem krajowym Niemca; że jednak Polacy upomnieli się o prawa Szlązka — hr. Taffe zmuszonym był zamianować Niemca, aby centraliści nie podnosili krzyków, że faworyzuje Polaków.

Krakowiaczek na Szlązku śpiewany.

Po mieście po Wiedniu, wróbelki latają
I taką piosenkę komuś tam śpiewają:
Ty braci rodzonych nie myślisz już bronić
Za to też od ciebie oni będą stronić.
Niegodnie paniczu, brzydko się znalazłeś,
I w błoto po uszy niebaczny zalazłeś!
Szczebiotać my wróble wciąż ci to będziemy
Dopóki cię z Wiednia het nie wypędzimy.
Jedź sobie do domu i pilnuj swéj trzody,
Radzimy posłuchaj — a nie mąć nam wody.

Aforyzm.

Zbłaźnić się galicyjski graf zawsze gotów jest:
Prawda ta w Wiedniu znów demonstrata digne est.

Kropidło.

Jedyny ratunek dla plant zagrożonych.

— Bój się Boga więc zabiorą planty, aż do gościńca i niema sposobu ocalić ich?

— Jest. Trzeba poprosić pana Hoszowskiego byłego jaśnie wielmożnego senatora Rzeczy pospolitej krakowskiej, a teraźniejszego członka kółka artystyczno-literackiego, ażeby w aktach grodzkich poszukał i wynalazł, że te planty nie są miejskie, tylko rządowe — a że stańczyki u nas nie chcą narażać się rządowi i przysparzać mu trudności, więc nie tylko że się cofną z respektem — ale nawet znana pierwszorzędna znakomitość galicyjska napisze w otwartym liście, że nie ma w sobie ani za centa polskości ten, co chce wycinać planty.

Dziennikarstwo tarnowskie.

Od Tarnowa od miasta
Pędzi wieść w sto koni,
Że ma tam wyjść w bój **Orzeł**
Przeciwko **Pogoni**.

Ej nie orzeł to biały
Ma takie narowy,
Chyba jaki dwułebny,
A prędzéj pstrogłowy.

Źleś więc wybrał się panie
Karolu Włodarski,
Bij się na pięść lub kije,
Jeśliś taki dziarski.

Do dzienników, do sądu,
Pisz skarg co nie miara,
Lecz od **godeł narodu**
W takich bójkach — wara!

O—o.

Okupacja Bośnji.

Okupacja znaczyło kiedyś **zajęcie** jakiejś prowincji np. Galicji, obecnie znaczy **zajęcie** jakie prowincja ta daje temu, który ją zajął — co da się treściwie skreślić polskiem przysłowiem: „nie miała baba kłopotu, kupiła sobie Bośnję". Źródłosłów wyrazu okupacja w zastosowaniu do Bośnji pochodzi od **kupa**, co znaczy, że **kupę** pieniędzy kosztowała i kosztować będzie i że utrzymanie tej prowincji wielkiemi ofiarami trzeba będzie **okupywać** — z tąd okupacja. Koniec wyrazu **cyja** (po mazursku) **czyja** po polsku — odnosi się do przyszłości Bosnji — i wyraża wątpliwość: czyją będzie ta prowincja, w której Anstrja tyle już utopiła miljonów **bo śni** że do niej należeć będzie.

Pytania i odpowiedzi.

P. Kiedy to krokodylom nie możnaby sprostać?
O. Jakby się kiedy Bismarck do Nilu miał dostać.

P. O dziennikach naszych list metropolity...
O. Czytałem i mówię ci: nonsens znakomity!...

P. Jak też mógł Sembratowicz takie głupstwo zro- [bić.
O. Musiał go S-to Jurca do tego sposobić.

P. Czy może kto być głupszy jak Totleben w Wilnie?
O. Osioł chce być wiewiórką, gryząc orzech pilnie.

P. Jak Moskwa dzisiaj karze u siebie rozboje?
O. Dwa dni siedzi w areszcie ten co zabił dwoje.

P. A jeśli kto dziesięciu skaleczy od razu?
O. O takich jeszcze nie ma żadnego przykazu.

P. Jakie są główne w Moskwie przykazania?
O. Łgać, kraść, zabijać dla obrachowania.

B—c.

Z historji plantacji krakowskich.



Duch ś. p. Straszewskiego. A ty hultaju jakiś! To na to ciebie zrobiono kuratorem żebyś niszczył wiekopomne moje dzieło? Dam ja ci tu nicponiu.



P. Wydrzyński. Mnie jako historykowi narodowemu przypada kolego zaszczyt zapisać w księgach historji nazwiska jedynych patrjotów krakowskich. Kiedyś potomność czytać je będzie na pomniku stojącym przed uniwersyteckim gmachem!

Przed dworkiem szlacheckim.



PANI. Śmul! wus is dues? Na co ty psijmujes tegi moskiewskiegi łapserdaka?

PAN. Widzis moje Ryfki, kuzden ślochcic polski musi mieć zawsie swojegi Mośka. Tsieba sie zwicaju tsimać.

List otwarty dziada do wnuka.

Et tu Brute contra moich plantacyj? Nie dziwię się temu botanikowi z kędzierzawą brudką znanemu prześladowcy drzew, coś w rodzaju Dzengishana roślinnego albo smoka podwawelskiego — o którym sobie legendy opowiadają, że w ogrodzie botanicznym pożera co dzień kilka drzew, że biedactwo to drzy ze strachu, gdy zobaczy z daleka jego porcelanowe oczy i wypieczoną jab rumiana bułka facjatkę — bo bardzo być może, że on się minął z powołaniem i przez omyłkę losu miast cieślą lub drwalem został botanikiem. Więc kiedy natura ciągnie go do rąbania drzew, to niech sobie rąbie — albo mu to zresztą nie wolno? albož to nie jego? Ale ty, ty, Morysiu! Przeżegnaj się, czyżby się i w tobie odzywały instynkta ciesielskie? Przypominam sobie, że przed laty w „Ognisku" twierdzili także twoi współkoledzy, żeś się minął z powołaniem — ale nigdy znowu nie przypuszczę, żeby cię Opatrzność w takim rodzaju utalentowała — Morysiu, po co ty się u djabła mięszasz w tę sprawę i kompromitujesz twego dziada pozwalając niszczyć to, za co jemu pomnik postawili? Widzisz tylu wielkich ludzi miał Kraków, tylu ich codzień przybywa — a żaden z nich nie doczekał się pomnika — nawet pan Mickiewicz poczeka sobie jeszcze czas jakiś — i ztąd to zawziętość wielkości krakowskich na moje dzieło i radziby go zniszczyć, aby potem pokazać potomności, że nie było za co stawiać mi pomnika. — Jak chcą podemną dołki kopać, niech kopią — ale ty przynajmniej daj pokój i nie zaklinaj się na popioły moje, że mi to maltretowanie plant ganz wurst — bo w tych moich popiołach jeszcze pozostałe kosteczki przewracają się i z gniewu i z żalu na to co wy z temi plantacjami wyrabiacie. Najprzód pozakrywaliście trawniki, które tak oko bawiły, płotami, jak by tamtędy bydło nie ludzie chodzili — a teraz uwzięliście się na przerwanie tego wonnego łańcucha, który miasto otulał ciepłem i rozkosznem objęciem jak urocze dziewczę starego ojca. Mówicie: mały kawałeczek, taka bagatelka, ale nos także jest małym kawałeczkiem w porównaniu do całej persony — a jakbym ci go Morysiu kazał uciąć to choćbym ci go potem na plecach przysztukował, jak wy to właśnie planujecie z plantacjami, to nie wiem czybyś był rad z tego.

Nie żegnam cię bom zły — a pamiętaj, że ani ty ani inni karczownicy nie doczekacie się jak marzycie pomnika na owym z łaski waszej łysym placu przed frontem monumentalnego gmachu.

Ale, ale, co ty tam w „Reformie" popisałeś znowu za niezręczne wyjaśnienia o tem drzewie w dołku — opasanem przez was aż podwójną klatką. — Trzeba ci wiedzieć, że lubiłem zawsze w tym dołku pod tem drzewem spocząć, napić się czarnej kawy a czasami i zdrzemnąć. Pamiętają to dobrze i stary Zieleniewski i ten agnus a właściwie ovis igiellonicis urbis, który mi tam często dla rozrywki paradne kozły na trawniku wywracał — więc zapewne ten fakt historyczny komisja plantacyjna postanowiła uwiecznić na wniosek poczciwego Zieleniewskiego — a ty bajdurzysz jakieś banialuki o swywolnych psach. Dla czego się na śmiech narażasz?

Do N. freie Pressistów i innych podobnych im Niemców.

Gdy Polakom Moskal bronił
W własnym kraju nabyć włości,
To nie było w pismach waszych
O tem żadnej wiadomości.

Lecz gdy żydom rozkaz carski
Nabywania ziemi wzbrania,
Ileż krzyków i lamentów
I ajwajów i wołania.

A ztąd morał płynie taki,
Który się każdemu przyda,
Że u niemców z freie Pressy,
Człek zaczyna się od żyda.

Najkrótszy kurs Historji Rossyjskiej.

Według nowego planu nauk w szkołach rossyjskich zamiast historji Rossji będzie wykładaną konjugacja słowa **chować**, a mianowicie:

Czas przeszły: Carat **wychowywał** nihilizm.

Czas teraźniejszy: Carat **chowa się** przed nihilizmem.

Czas przyszły: Nihilizm **pochowa** carat.

W ogródku pod „Wilkiem".

— W teatrze pełno! Cóż ty na to?

— Daj im Boże jak najlepiej. Cieszę się, że publiczność wzięła w opiekę opuszczonych przez dyrekcję.

— Ależ Eker! Niech go wszyscy djabli... Śmiałem się jeszcze przez sen, aż mnie żona przestraszona obudziła myśląc, żem zwarjował!

— Eker swoją drogą, a swoją drogą w obec tego powodzenia, owe pustki które w teatrze za dyrekcji Koźmiana panowały, (pomimo pierwszorzędnych sił artystycznych według „Czasu" i jego lamentów nad temi pustkami), źle wróżą o przyszłości tego, który utracił sympatję publiczną.

Po przedstawieniu Odetty.

— Cóż, jakże ci się hrabino podobała Odetta?

— Wcale mi się nie podobała. Kobieta, która pozwoliła złapać się na schadzce — fi donc — mnie się to jeszcze nigdy nie przytrafiło.

Krakowiaczek ulicznika krakowskiego.

Śliczne nasze planty i lato i zima
Pono drugich takich nigdzie w świecie niema,
I lud się dziwuje przybyły z daleka,
Że te planty płyną w koło niby rzeka,
I mówią przybysze od dalekiej strony,
Że są jak prześliczny wianuszek zielony.
Jak wianek zielony na dziewczęcia głowie,
Tak mówią ludziska co byli w Krakowie.
Oj panie Księżarski ty krakowski synu
Zkąd ci chętka przyszła do brzydkiego czynu?
Zkąd choć latek kopę liczysz już dobrodziej
Chcesz stargać wianuszek w którym Kraków chodzi.
Cóż ci planty winny mój Feliksie drogi,
Że im chcesz przyprawiać gwałtem jakieś rogi?
— „Jakże nie mam niszczyć plantacyj w Krakowie
Gdy mnie o to proszą się profesorowie,
Gdy mówią, ze jeśli drzewa będą rosły,
To się z nich porobią w krótkim czasie ....
Że jeźli się ze sto drzew plantom nie zetnie,
To uniwersytet nie będzie stał świetnie,
Że drzewa i trawa uczoności szkodzą,
I przez to uczniowie do szkoły nie chodzą,
Że jak pan Marszałek w liście upomina
Ten nie jest Polakiem, kto swych drzew nie ścina".
Oj! panie Feliksie przecież się zastanów
Czy mądrość zależeć może od kasztanów?
Bodaj ty się za to mój Księżarsiu upił,
Żeś z pięknej ozdoby rodne miasto złupił.
Bodaj ty się urżnął jak na śmigus dziewka,
Za te nasze planty, za te nasze drzewka.
Poprawże się popraw Księżarsiu kochany,
Profesorom powiedz: „Panowie kasztany
Niechaj pozostaną" i plan inny podaj,
Jak tego nie zrobisz, bodajżeś się bodaj!

Odpowiedzi Redakcyi.

Do rozwiązania wszelkich łamigłówek politycznych, miejskich, szkolnych, potrzeba koniecznie postarać się o dokładną genealogję rodzin, kto kogo rodzi, kto się z kim spokrewnił, z kim żyje w przyjaźni, bo tą drogą można rozwiązać mnóstwo zawikłanych spraw i tajemnic krakowskich i galicyjskich.

Radca ten, domagał się gwałtem nowego uniwersytetu, bo w starym żyje jeszcze pamięć jego wycieczki na otwarcie uniwersytetu niemieckiego w Czerniowcach.

Nie nowe to już poniekąd zachcianki. Tylko otwartemu listowi ś. p. Jana Zielińskiego zawdzięcza Kraków, że plant nie wyszczerbiono jeszcze przed kilku laty. Nam się z powodu dzisiejszego wypadku zdaje, że przeważającym czynnikiem w składzie Rady miejskiej jest duch szlachecki. Ta niepohamowana skłonność do wycięcia plant — licuje jakoś z wrodzoną skłonnością szlachcica polskiego do trzebienia lasów, bez względu, czy tego potrzeba zachodzi, czy nie zachodzi.

Cztery medale zasługi i list pochwalny

za niezrównane środki

mianowicie:

ANTILENTTILIA

usuwa ***piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,*** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość.— Cena 2 złr.

WODA FIJOŁKOWA

nieporównany środek, usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądzki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki, pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 złr.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem ***MAGNOLINY*** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. ***MAGNOLINA*** usuwa ***czerwoność nosa,*** niszczy ***wągry*** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

WODA LILIJOWA

Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem ej cudo wnej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. Cena 1 złr

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną twarz piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

Pudr książęcy biały

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu, a pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — ***Cena pudełka 1 złr.***

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy, dla blondynek i ***cielisto-żółtawy*** dla szatynek i brunetek, po 70 ct. 1 złr. 20 ct. i 1 złr. 60 ct.

KREM ORJENTALNY BIAŁY

cielisto różowy, dla blondynek i ***cielisto-żółtawy*** dla szatynek Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i Przejrzystość, a twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 złr. 20 ct.

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. — ***PILIPTON*** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. ***Cena flakonu 1 złr. 50 ct.***

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem

Cały Flakon 3 złr. Pół Flakonu 1 złr. 60 ct.

NIGRETINA

Po długiem doświadczeniu udało mi się wynaleść wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. ***Cena 1 złr.***

Jan Ihnatowicz,

magister farmacji i chemik sądowy.

Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

Główne składy w Stanisławowie w aptece pp .Stechera, w Tarnopolu Jamrugiewicza, w Przemyślu p. Nahlika, w Podhajcach Karykiewicza, w Stryju Drągowskiego, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach nabyć można.

2706. Do Wielmożnego Pana

BONIFACEGO STILLERA

właściciela Zakładu leczniczego

w Morszynie.

Mam zaszczyt zawiadomić WPana, że woda gorzka i sól pochodząca ze źródła morszyńskiego zostały z dobrym skutkiem wypróbowane w naszym Szpitalu.

Wedle sprawozdań prymaryatów, uznaną została ich skuteczność pewna i szybka, jako środka czyszczącego i okazały się odpowiedniemi do użytku w tych zboczeniach czynnościowych trzewów brzusznych, w których są wskazane wody gorzkie.

Na podstawie tej doświadczonej skuteczności, zostało zaprowadzone w naszym szpitalu, powszechne użycie wód gorzkich i soli morszyńskich w miejsce dotąd używanych innych wód gorzkich.

Lwów dnia 10 Lutego 1882 r.

Dyrektor Szpitala powszechnego krajowego
Dr. Głowacki.

Sól gorzka ze zdroju „Bonifacego“ w Morszynie, jako też i tamtejszą wodę mineralną „Bonifacego“ używałem w szpitalu powszechnym w Czerniowcach przez czas dłuższy i doszedłem do przekonania, że tak woda jak i sól w odpowiednich dawkach sprawia obfite wypróżnienia bez bolu i upośledzenia trawienia, w skutek czego tak sól, jako też i wodę każdemu jako środek przeczyszczający i do dłuższego użycia zdolny sumiennie polecić mogę.

Czerniowce dnia 17 Lutego 1882.

Dr. B. Wolan
c. k. radca sanitarny prymarjusz i docent Uniwersytetu.

NAJLEPSZE

PAPIERKI DO CYGARETÓW

są

LE HOUBLON

Wyrób francuzki

przestrzega się przed naśladowaniami!!!

Prawdziwemi są te papierki cygaretowe tylko wtedy, jeśli każdy papierek jest oznaczony stemplem LE HOUBLON, a każda okładka poniżej umieszczoną marką ochronną i podpisem.

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

Cawley & Henry
Propre du Brevet

CAWLEY & HENRY, alleinige Fabrikanten, PARIS

Seuls Fabricants brevetés des Marques :

PAPIER ANANAS Couleur Maïs Qualité supérieure | **LE DRAPEAU NATIONAL** Blanc ou Maïs Aux Armes de chaque Pays

---

Skład towarów tokarskich i galanteryjnych

pod firmą:

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

Wielki handel rozsyłkowy pocztą

A. B. ETTLINGER'a, w Hamburgu

poleca rzetelny i tani towar następujący,

opłatnie za zaliczką pocztową, opakowanie darmo.

	złr.
Kawa, w workach po 10 funt. cłow. .	
Santos, spora i silna	3.60
Kuba, najlepsza zielona silna	4.10
Domingo, jasna łagodna	4-50
Mokka, perłowa ognista	4.95
Ceylon, silna niebiesko-zielona	5.—
Jawa, złoto-żółta najlepsza łagodna . .	5.20
Portoriko, delikatna smaczna	5.40
Kawa, perłówka najlepsza zielona . .	5.95
Ceylon, plantacyjna arom.	6.20
Menado, najwyborn. łogod. silna . . .	6.80
Mokka, prawdz. arabska najlepsza . .	7.40
Mięszanka, Stambulska ulubiona . . .	4.95
Ryz stołowy, b. dob. 10 funt. cłow. .	1.40
„ „ najlepszy 10 funt. cłow.	2.—
Sago perłowe, dobr. 10 funt	1.60
„ „ najlepsze	2.—
Herbata Congo wybor za funt. cłow.	1.15
„ **Souchong,** najlepsza	1.75
„ **Tonkay,** zielona	1.75

	złr.
Śledzie Matthias, najlepsze około 40 sztuk	2.—
„ **holenderskie,** grube 25 „	1.75
Ia. **Sledzie tłuste** 28 „	1.75
Ia. „ „ około 100 „	1.50
Sardynki koronne, Pickles ff.	1.75
Anchovis, prawdziwe koło 400 sztuk	2.70
Sledzie łososiowe. świeżo wędzoue około 30 sztuk	2.15
Śledzie w sosie musztardowym, nowość delikatesse w beczułkach 10 funtowych bardzo smaczne	3.50
Ia. **Sztokfisz**, 10 funt. paczka	2.05
Kawior Ia., słabo słony 2 funt. becz.	2.25
5 funtowa 4.50, 10 funtowa	8.50
Ostrygi świeże około 50 sztuk	3·—
Cytryny koszyk 40 sztuk	1·75
Apelzyny „ 30 „	1·90
Ryby wędzone, szproty kielskie etc. jak najtaniej. Cenniki darmo i opłatnie.	

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.
Groby królewskie zwiedzać można codziennie.
Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.
Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.
Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.
Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.
Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.
Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.
Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*
Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.
Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.
Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na dole druga brama.*
Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*
Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*
Bank galicyjski, *Rynek gł. Nr, 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.*
Kasa Oszczędności, *Nr. 468 „Pod nową bramą". Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9 do 1.*

Domy bankowe.
Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*
Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentyści.
I. Dłużyński, *(ul. Floriańska Nr. 326. I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.*
K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 10) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.
J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Składy fortepianów.
F. Masłowski, *Nr. 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.
A. Pruszyński, *ulica Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Zakłady fotograficzne.
Walery Rzewuski, *(na Wesołej przy plantacjach, dom własny). Fotografuje codziennie bez względu na stan powietrza, wyjąwszy świąt i niedziel po południu. Wykonanie wedle najnowszych metod które wskazuje nauka i dobry smak. Na wystawy fotografij nie daje. Ceny jak dotąd umiarkowane.*
A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Skład obuwia.
Antoni Markiewicz, *ulica Sławkowska* **Hotel Saski.** *Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Hotele.
Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Restauracya.
Bogusiewicza i Mnszyńskiego *w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.*

Kawiarnie.
Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism peryodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.
Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*
Leon Feintuch. *(Sukiennice wprost kośc. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Także sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*
Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj i** *galonów* **na aparata kościelne** *it. p. Główny Skład Herbaty.*
Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**
F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.*
Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*
F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*
Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*
H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*
Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*
JAN FISCHER, *w pałacu spiskim.* **Skład papieru,** *materyałów pisemnych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych.* **Bilety wizytowe.** *Wybór papieru listowego tak pojedyńczo jak i w pudełkach — z monogramami, lub bez.*
W. BAZES, *Rynek Główny Nr. 29.* **Szkład szkła, porcelany, fajansu i listew złoconych,** *oraz* **świeczników kościelnych** *i* **salonowych.** *Przyjmuje także* **oszklenia** *nowych jakoteż starych budynków z* **lustrowych, belgijskich i krajowych tafli, po jak najumiarkowańszych cenach.** *Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.*
J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów *szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i* **porcelany;** *przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra* **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Zegarmistrz.
W. BOJARSKI zegarmistrz, *dawniej przy ulicy Grodzkiej obecnie w Sukiennicach, (sklep Nr. 24 od strony ulicy Szewskiej) poleca swój:* **doborowy skład zegarów pendułowych stołowych francuskich oraz zegarków kieszonkowych** *znajsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuskich.*
Właściciel niniejszego **magazynu,** *który istnieje pod jego firmą, już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym, ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadał.* **Zamówienia** *z prowincyi uskutecznia się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje.* **Reperacje** *wykonywa najdokładniej z jednorocznem poręczeniem.* **Geny przystępne.**

Magazyn ubiorów mezkich,
Józef Żarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

K. Rząca w Krakowie.
Zakład fabryczny wód lekarskich, mineralnych, sztucznych i wody sodowej. Fabryka atramentu, farb stampilowych, lakierów, szwarcu i tłuszczu do obowia

Cukiernia.
REMAN & HENDRICH (Sukiennice). *Poleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.*
Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.
Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** *smażonych ciast i t. p.* **Lody** *o każdej porze roku.* **Likiery i wina** *jakoteż* **chłodniki** *i napoje gorące.*

Magazyn mód,
oraz **pracownia sukien i okryć damskich Aleksandry Zamoyskiej,** *w Krakowie, Rynek gł. linia A-B róg ulicy św. Jana, poleca znaczny wybór* **kapeluszy damskich** *przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.*

Fabryka pierników.
K. Molęcki *w Krakowie przy lu. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.*
L. Czyńskiego w Jarosławiu. *Fabryka pierników i sucharków za swe wyroby kilkakrotnie zaszczytnie na wystawach odszczególniona, umieściła swoje wyroby do sprzedaży w Krakowie po wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych i delikatesów. Podczas jarmarków na wiosnę i jesień sprzedaje swoje wyroby pod własnym namiotem naprzeciw hotelu Drezdeńskiego w Rynku.*

Zakład stolarski.
Romana Chmurskiego *(firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, polecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.*

Sprzedaż mięsa.
Antoni Świątek, *ulica Teatralna, gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.
Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnej — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*
Wiktor Armółowicz, *ulica Floryańska pod L. 352 poleca Sz. Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane cenach najumiarkowańszych.*
Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich*
J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 10 „DJABŁA" z roku 1882.

TRYUMFATORY.

Na ławach Rady miejskiej stoczono zacięty bój o nienaruszalność plantacji zastrzeżoną ostatnią wolą ich fundatora ś. p. Straszewskiego. Walka odbyła się pod przewodnictwem Prezydenta, znanego całemu światu z ogromnej bezstronności!! Na kilka dni pierwej złożył pan Prezydent dowód tej bezstronności, albowiem w komisji plantacyjnej debatującej nad tą sprawą przechylił szalę zwycięstwa swym głosem na stronę pragnących zeszpecenia plant, wcale według sądu opinji publicznej niepotrzebnego. Niezmiernie ciekawą była Nasza Djabelska Mość rezultatu, szło bowiem o to, czy gmach mający się budować dla Uniwersytetu koniecznie ma stanąć w miejscu, które sobie wybrał p. budowniczy,— czy też może być siedliskiem uczoności w tem samem miejscu tylko w linji innej, wiodącej do połączenia się w wspólną całość z starożytnym gmachem biblioteki jagiellońskiej. Idąc na posiedzenie zdawało się Naszej Djabelskiej Mości, że tylko samowola niektórych panów profesorów wymaga od ojców miasta tak bolesnej ofiary — ale nasłuchawszy się ich świetnych mówek, nabyliśmy przekonania, że są to rycerze wiodący bój święty z politycznym uporem warchołów, nie umiejących pojąć zesłanych natchnień świętego ducha oświaty — o czem najlepiej przekona czytelników naszych treść **głosów niektórych**, która się w pamięci Naszej Djabelskiej Mości silniej wyryła:

Pan Sprawozdawca, który przed posiedzeniem miał różne nieprzyjemne przywidywania o usposobieniach wyborców swoich — **sprawił** się mimo to odważnie, umiał bowiem przygłuszyć wewnętrzne swoje przekonania, i postawić wniosek zgodny z życzeniami samowoli uczonych. Było to istne poświęcenie — przypominające nam Ofiarę Abrahama!

Patrząc w to oblicze krakowskiego Katona, łzami w duszy żegnającego drzewa, które skazał na zatracenie, unosiliśmy się nad poetycznem opisaniem owych trzech estetycznych zębów gmachu, wkraczającego tylko w ścieszkę plantacyjną — i nad obywatelskiem zaręczeniem, że w gmachu tym nie będzie nic więcej prócz sal niezmiernie potrzebnych, dla niezmiernie rozmnażających się akademików krakowskich na papierze — i pełni roskoszy wewnętrznej wsłuchiwaliśmy się w malownicze opisanie chodów pewnego pana hrabiego profesora, piechotare do Wszechnicy — pomimo, że ma konie! To ostatnie całkiem nas przekabaciło na stronę uniwersyteckiego gmachu.

Radca Wydrzyński, znakomity historyk narodowy, którego genjalne dzieło podnosi do należnej potęgi, Dr. Schmidt w uwagach swoich sumiennie wypowiadanych obecnie w „Gazecie krakowskiej", zachwycił Nas również genjalną jak powyższe dzieło mową, wykazującą, że jak dwa a dwa jest cztery, tak tylko w tym kawałku plant, który chcą zabrać pod budowę gmachu, wytrysnąć może źródło wiedzy naukowej. Przywołał on do porządku figlarną fantazję p. Sprawozdawcy, wypowiadając jawnie (co nam się bardzo podobało), że gmach ten chcą mieć kosztem plantacji jak najobszerniejszym — ażeby w nim pomieścić nie tylko drukarnię uniwersytecką przez co będą mogli profesorowie bardzo tanio drukować genjalne płody swoje — ale i czytelnię akademicką coś w rodzaju internatu krakowskiego, ażeby mieć pod dozorem swoim młodzież dziś (na jego niezadowolenie) rozpryśniętą w różne obozy, więc nie myślącą jak jeden mąż — tak jakby chciał mowca. Powiedźcież panowie czy to nie są logiczne i najsłuszniejsze powody do zabrania plant?

Radca Rewucha z wielkim zapałem przemawiał za odstąpieniem plantacji, ponieważ mocno jest oburzony na patrjotyzm plantacyjny pana Zieleniewskiego za to, że tenże bierze teraz gorąco i sensownie w obronę całość plantacji i nie pozwala na ich zeszpecenie, a dawniej nie chciał pozwolić na zakupno szpetnych realności Frybeka z przyległościami — więc: kwita z byka za indyka. Zauważyliśmy, że wystąpienie tego radcy znanego z gorliwości o dobro i piękno miasta wywarło przygnębiające wrażenie. Nikt w mieście nie przypuszczał coś podobnego, a my potępiając wpływowy opór p. Zieleniewskiego w sprawie nieodzownego zakupna realności Frybekowskich — potępiamy również to p. Rewuchy: kwita z byka za indyka. Takiemu jak on obywatelowi nie wolno było tutaj, gdzie widocznie fantazja kliki brała za łeb opinję publiczną — tak się blamować.

Radca Centimeter z rycerską namiętnością wstąpił w szranki bojowe z chorągwią uniwersytecką. Wypisawszy na tarczy swojej statystyczne daty, że liczba akademików w dwójnasób wzrosła, od kilku lat, wołał z szlachetnym zapałem: „Cieszmy się pełni dumy, że młódź tak garnie się do wyższych nauk i wybudujmy jej taki gmach, żeby jej mózgom było przestrono, bo im więcej na Wszechnicy uczniów, tem większa w świecie dla narodu chwała". Ino, ino, że się nie rozpłakała Nasza Mość Djabelska — zwłaszcza żeśmy sobie przypomnieli jak tenże sam szanowny mowca przed kilku laty właśnie gdy liczba młodzieży akademickiej wzrastać poczęła wołał pełen rozpaczy: „Panowie! stypendja akademickie wzrastające co chwila są zgubne dla przyszłości narodu. Dopomagają one tylko osłom, z których nigdy kraj pociechy mieć nie będzie do zapełnienia sal uniwersyteckich! Samych pierwszoroczných na wydziale prawniczym jest dzisiaj 120! Co to będzie? co to będzie? Jasno wszędzie, straszno wszędzie! Trzeba tamę położyć temu owczemu popędowi, bo z czasem rozmnoży się proletariat inteligentny, gorszy niż dotychczasowy". Zbabrała wówczas Nasza Djabelska Mość te patrjotyczne lęki i jęki, więc nic dziwnego, że dzisiejsza mówka łzami radości zmoczyła duszę naszą.

Radca Kubakowski także nas rozrzewnił mocno! Jakżeż bo uroczo brzmiały te z sentymentalnych ust jego wyskakujące poetyczne perełki: „Jadwiga dała swe perły na rzecz uniwersytetu krakowskiego więc i my oddajmy mu także na ofiarę tę cenną perełkę plantacyjną." Ach! jakże nas rozczuliła wspaniałomyślność tego męża tej perełki, że tak rzekę i to czarnej, dominującej w kosztownym naszyjniku, który się zowie Radą miejską.

Nareszcie wywody **p. Kuratora,** który gromkim głosem rzucając w przeciwników pioruny jak Jowisz — zaręczył odwołując się na popioły dziada, że wieniec plantacyjny przerwanym nie będzie choćby mu co bądź na drodze stanęło, pociągnęły nas ku Jowiszowi, dalej znów: przedstawienie przez tegóż p. Dr. Machalskiemu jak pięknym jest plan rozwieszony na tablicy, tak przekonywająco, że aż p. Machalski głosował **przeciw** — nadewszystko zaś ten zachwyt pana Kuratora świadczący o jego talencie jasnowidzenia, w którym przepowiedział, że potomność stawać będzie oczarowana przed monumentalnym gmachem wielkiego narodowego architekta i pytać: „Któż to są ci mężowie, którzy przeprowadzając postawienie w tem miejscu owego cudownego gmachu, zapisali imiona swoje na kartach historji?" — tak nas porwały, że duch Naszej Djabelskiej Mości palnął także za odstąpieniem plantacji **następującą mówkę:**

Panowie! Byłem ja co prawda z początku innego zdania, sądziłem w nieświadomości swojej, że plantacje są potrzebne tylko dla naszych elegantek, aby miały gdzie sprezentować stroje, a uczony człowiek obejdzie się bez ścieszki plantacyjnej i trawnika; ale gdy widzę, że bez poświęcenia tych kilkunastu drzew i tej odrobiny trawy, którąby się mizerna krowa nie pożywiła — Uniwersytet nasz gotówby upaść nisko, gdy słyszę szanownych panów profesorów, którzy utrzymują, że jak budowniczy nie zrobi wielkiego uniwersytetu i to w tem a nie innem choćby o kilkanaście kroków bliżej miejscu, to oni go nigdy wielkim zrobić nie będą w stanie; gdy szanowny radca Bochenek wymownym głosem swoim mi wyjaśnił, że dlatego teraz takie pustki w salach uniwersyteckich panowały, że panowie słuchacze bali się ścisku, uznałem, że byłem w błędzie i głosuję za odstąpieniem plant — zwłaszcza, że tym sposobem według słów pana Marszałka zyskam sobie tanim kosztem opinję patrjoty i dobrego Polaka. Za taki honor warto odstąpić trochę trawy i liści. Idę nawet trochę dalej panowie i proponuję, aby cały Kraków zrobić jednym gmachem uniwersyteckim, a zadamy tem szyku Niemcom, którzy utrzymują, że u nas nie

może nie być dobrze, że profesorowie po pół roku i dłużej siedzą w Wiedniu! To i cóż z tego że siedzą?

Czyż na tem nauka co cierpi? Czyż nie przyjeżdżają w właściwej porze testować? Nie sztuka być dobrym profesorem wykładając jaką umiejętność, ale bez wykładów zostać wielkim profesorem, to dopiero sztuka. Niech mi, który Niemiec taką pokaże. Panowie agitatorowie z poza Rady utrzymują, że świetność Uniwersytetu zależy nie od budynku, ale od dobrych profesorów. Radca Rettinger wpadł w ten sam błąd godny pożałowania. Czyż to nie jest oburzające panowie utrzymywać coś podobnego? Ja nie wyobrażam sobie panowie jak można być wielkim profesorem w małej sali. Proszę się spojrzeć przez dziurkę od klucza w kollegium juridicum, jak tam ciasno było naszym wielkościom, że biedaki o mało sufitów nie poprzebijali głowami nie mogąc swej wielkości pomieścić w ciasnym lokalu, i dlatego tak chodzą pochyleni. Teraz dopiero ujrzymy i wszystko i wszystkich w całej okazałości i blasku. Więc nie zważajcie na gadania choćby i jakichś tam Goeblów, Zarębów, Zieleniewskich, Trauczyńskich, a nadewszystko tego warchoła Rettingera, który tak patrjotycznie przemówił, że aż bezstronny Prezydent musiał klaskającej Publiczności zagrozić wypróżnieniem galerji, jeżeli się nie uciszy. Co to jest, co oni gadali? Boże odpuść, to już i p. Epstein potrafi. Zresztą niech sobie gadają dalej ile chcą, a wy jednogłośnie bądźcie jak ja, jak tacy uczeni, o ile to widzę z ich fizjognomji, Baranowscy, Birnbaumowie, Gwiazdomorscy za odstąpieniem plantacji. Panie Spira trzymaj się, wiesz... güt gescheft. Kto nie podziela mego zdania, tego nazwę zdrajcą kraju, bez wszelkiego poczucia patrjotycznego, infamisem, warchołem, kulfonem krakowskim etc. (Huczne oklaski na galerji).

Pewien radca. Panie Prezydencie galerja znowu objawia swoje zdanie, jak po mówce Rettingera.

Prezydent. Teraz ja nie mam nic przeciwko temu — bo ja tylko wtedy ją uciszam skoro bije brawo nie po mojej stronie i nie dla mnie.

Radca. Ależ ten Djabeł kpi sobie z nas panie Prezydencie i galerja za to bije mu brawo.

Prezydent. Jesteś pan tego pewny? A, skoro tak, to proszę się tam na galerji uciszyć, bo będę zmuszony kazać zamknąć! (Głosy na galerji: Brawo Prezydent).

Prezydent (kłaniając się) panowie taki zaszczyt...

Radca (półgłosem). Popularność wzmaga się znowu — dzięki odważnemu przechyleniu się pana prezydenta na naszą stronę. Był to czyn wysoce patrjotyczny, który doniosłością swoją zapisał imię pana Prezydenta w naszej Tece!

Potem przystąpiono do głosowania i mężowie uczeni wyszli z sali jak o tem „Czas“ nie wątpił, tryjumfatorami — a wychodząc opowiadali sobie wiele wesołych rzeczy, które Naszą Djabelską Mość ubawiły nieco jak naprzykład, że:

Radca Wątróbski nie ma pojęcia co to jest uniwersytet, na co on potrzebny etc. — ale pojętnie głosował za oddaniem plant, bo go kuzyn **profesor** bardzo o to prosił, a hrabia wziął za rękę i uścisnął, że:

Radców niektórych zachęciła do głosowania za wycięciem plantacji obietnica, że będą wyryci na marmurze złotemi literami, jak ich sąsiedzi w sukiennicach. Ponieważ jednak miasto nie gmach stawia tylko ziemię odstępuje, przeto obiecano tym panom pózniej, że będą ich ryć w ziemi.

LULI LULI.

(Naśladowanie Lermontowa przez **Nekrasowa.**)

Śpij! pod sądem jest twój ojciec,
Lecz ty możesz spać;
Nic nie będą mogli dociec,
Jest **co** w łapę dać...
Luli mój maleńki luli,
Niech ci sen oczęta stuli! —

Śpij dziecinko! luli, luli,
Nie czas jeszcze **kraść,**
Dziś cię rubel nie rozczuli,
Choćby w buzię kłaść.
Śpij aniołku, przyjdzie pora,
Że sen czmychnie z powiek **wora!**

Rośnij! żebyś czynowniczą,
Podłą duszę miał,
I przed starszą **czynem** dziczą,
W galarecie drżał.
Śpij Wańka, choć nie masz czyna,
Jesteś synem Sukin-Syna.!!

Gdy osiągniesz: dom piątrowy,
Order, gruby czyn,
Będziesz pan wyższo-klasowy,
Ruskij dworianin.
Luli, luli, śpij nieboże,
Póki rączka kraść nie może.!!

B—c.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne.*** ***Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki.*** ***Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czekoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie.*** ***Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Paszteły*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy:*** francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Sery*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych,

wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych, francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramamy oblong**. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Zamówienia odwrotną pocztą.

ANTONI KOWALSKI

ZEGARMISTRZ

w Krakowie Sukiennice Nr. 15.

Poleca **wielki skład zegarków złotych i srebrnych, zegarów pendułowych i stołowych, łańcuszków złotych i srebrnych, pierścionków, breloków z sylwetek do łańcuszków.** Wielki wybór **budzików** w różnych gatunkach, **zegarów wiszących ściennych i gospodarskich z wagami po zniżonych cenach.**

Podejmuje się **reperacyi zegarów i zegarków** wszelkiego gatunku i takowe najsumienniej i najpunktualniej wykonywuje **po cenach umiarkowanych.** Wszelkie obstalunki pocztą uskutecznia się w krótkim czasie.

Wyżej wymieniona firma zaszczyca się od lat 18 względami Szanownej Publiczności i spodziewa się iż nadal dozna łaskawych względów.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. l. 45 I piętro.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podug najświeższych żurnali** i **w najkrótszym czasie** uskutecznia.

MORSZYN

Zdrojowiska Solankowe-Borowinowe

poleca swoje cenne

przetwory lecznicze do picia i kąpieli

i przyjmuje zamówienia na takowe.

Woda gorzka naturalna z zdroju „Bonifacego“ w małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bólu i upośledzenia trawienia i zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia.

Sól gorzka rodzima ze zdroju „Bonifacego“ ługowana, pod kontrolą komisji Towarzystwa lekarzy galicyjskich i c. k. profesora chemii dr. Radziszewskiego na sposób soli karlsbadzkiej.

Działając łagodnie i pubudzając wydzielenie błon śluzowych przewodu pokarmowego, usuwa zastoiny kałowe i skłonność do tychże, nawały krwi strastoiny żylne, nadmierną otyłość, oraz obrzęki trzewów brzusznych (wątroby, śledziony) i ztąd powstałe cierpienia hemoroidalne, tudzież uporczywe zatwardzenia towarzyszące cierpieniom kobiecym, połączonym z niedokrewnością.

Na zasadzie doświadczenia, zrobionego tak w klinice mojej, jakoteż w praktyce prywatnej, uważam użycie soli morszyńskiej ze zdroju „Bonifacego“ jako środka bez bólu i osłabienia lekko czyszczącego za nader skuteczne. Z tego powodu przenoszę podawanie tej soli w cierpieniach kobiecych z zatkaniem połączonych, nad sól Karlsbadzką, glauberską, oraz wody gorzkie i mogę ją sumiennie polecić, w miejsce wymienionych środków leczniczych, z dodatkiem, że co do działania i skutku takowe przewyższa.

Lwów d. 17 Listopada 1881.

Prof. Dr. Adam Czyżewicz
c. k. radca zdrowia.

Ług bromo-solankowy ze zdroju „Magdaleny“, takiej samej dobroci jak kreuznachski i halski.

Ług borowinowo-solankowy, po raz pierwszy do użytku lekarskiego wytworzony, a posiadający przy miernej stosunkowo ilości soli kuchennej i bromu, wiele kwasu mrówkowego i żelaza.

Na składach: *w Krakowie* u pana **J. Wentzla** *(upoważniona Filia wód mineralnych naturalnych Galicyjskich i Czeskich.) We Lwowie* w aptekach pp. K. Mikolascha, J. Beisera, J. Piepesa, C. Krzyżanowskiego, Z. Ruckera, w handlu p. Karola Klimowicza; *w Czerniowcach* w handlu p. Ignacego Schnircha; *w Stanisławowie* u. p. J. Macury; *w Stryju* u p. Zagórskiego; *w Jassach* w apt. pp. Antoniego Lindego, A. Racovitz, Rudolfa Petelenza, Franciszka Konga; *w Roman* w apt. p Maksa Fränkla; *w Bakan* w handlu p. Jurista; *w Botuszanach* w handlu p. M. Spillera; *w Suczawie* w aptekach pp. Mik. Karczewskiego i Juliusza Fieberta.

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat 13 przy ul. Floryańskiej l. 330,

zaopatrzony został w **najwykwintniejszy towar** według najnowszego fasonu z towarów zagranicznych jakoteż i krajowych. Wszelkie zamówienia w większéj lub mniejszéj ilości **natychmiast** uskutecznione zostaną.

Co się tyczy ceny, to daleko niższa niż gdzieindziej, a nawet zagranicznych i z Wiednia sprowadzanych — a za **dobry** i **trwały** materjał ręczy długoletnia firma.

Zaszczycony na **Wystawie światowéj** w **Wiedniu** dyplomem a w **Krakowie** i **Białéj** medalami, ośmielam się polecić łaskawym względom Pań tak **magazyn** jako i moją **pracownię obuwia.** **Stanisław Kozłowski.**

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

Zygmunt WASILKOWSKI

AJENT

warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,

asfaltuje:

KOŚCIOŁY, HALLE, browary, kręgielnie, podwórza, **chodniki,** sienie, kuchnie, STAJNIE, PIWNICE, **warstwy od wilgoci w murach** i t. p. roboty — najlepszemi asfaltami: **LIMMEROWSKIM lub WŁOSKIM.**

Kraków, Kleparz 83, dom Koziarskiego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.